Rozważania po festiwalu

Anna Woźniakowska: Z SALI KONCERTOWEJ

O znaczeniu i wadze kulturalnego wydarzenia mniej świadczy poprzedzający go lub towarzyszący mu rozgłos, bo ten zależy od umiejętnie przeprowadzonej akcji promocyjnej.

W znacznie większym stopniu dowodzi tego czas jego trwania w umysłach odbiorców po jego zakończeniu, jak długo jego wspomnienie budzi dobre emocje, jak często wraca się do niego myślami, jak szybko wywołane przez niego przeżycia bledną pod wpływem nowych wrażeń. Stosując te kryteria, mogę XVI Międzynarodowy Festiwal i XIV Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari zaliczyć do imprez, z których znaczenia wciąż nie w pełni zdajemy sobie sprawę. Mimo bowiem iż od ogłoszenia wyników konkursu i ostatniego z koncertów festiwalu minęło kilka dni, także wypełnionych ciekawą muzyką, wciąż nie mogę zapomnieć artystycznych doznań, które były nie tylko moim udziałem, ale i szerokiego grona melomanów.

Najwspanialszym wśród nich było wykonanie "Siedmiu bram Jerozolimy" Krzysztofa Pendereckiego w sądeckim kościele Matki Bożej Niepokalanej. Olbrzymi zespół artystyczny (NOSPR, Chór Filharmonii Krakowskiej, Chór Polskiego Radia, kwintet solistów: Iwona Hoss, Izabela Matuła - soprany, Agnieszka Rehlis - mezzosopran, Adam Zdunikowski - tenor, Wojciech Gierlach - bas, Jerzy Trela - narrator) pod dyrekcją kompozytora był tak zaangażowany w swe działania, nadał monumentalnemu dziełu tak wysoką temperaturę emocjonalną, iż stworzył prawdziwą kreację dającą nie tylko przeżycia estetyczne, lecz zgoła metafizyczne. Po części przyczyniła się do tego specyficzna akustyka ogromnej świątyni, której pogłos nieco odrealniał brzmienia, nie zacierając ich konturu. Wracam jednak myślą nie tylko do samego wykonania, tak różniącego się od słuchanych dotąd przeze mnie prezentacji oratorium, ale do sądeckiej publiczności. Oto dzieło kompozytora, którego nazwisko dla części początkujących melomanów wciąż jest synonimem trudnej w odbiorze muzyki, zgromadziło w świątyni blisko dwa tysiące słuchaczy w większej części stojących w skupieniu przez przeszło godzinę, a potem gorąco oklaskujących wykonawców.

Pamiętam sprzed lat pustki na "łatwych" koncertach festiwalowych. Lata starań organizatorów festiwalu wreszcie owocują, bo dobrą frekwencją cieszyły się wszystkie tegoroczne imprezy. Także na przesłuchaniach konkursowych publiczność dopisała. Pozwala to myśleć o zaangażowaniu jej w przyszłości w nagradzanie młodych śpiewaków. To umuzykalnienie sądeczan wyrażające się także w fakcie istnienia w mieście coraz liczniejszych szkół muzycznych (publicznych i prywatnych) jest owocem przede wszystkim przeszło dwudziestoletniej obecności festiwalu i konkursu w życiu Nowego Sącza, a także całej szerokiej działalności upowszechnieniowej w dziedzinie muzyki prowadzonej przez Małopolskie Centrum Kultury Sokół. Świadczy o tym także obecność wśród tegorocznych uczestników konkursu aż pięciorga śpiewaków mających swe korzenie w Nowym Sączu lub w okolicy.

Szkoda, że tego kulturotwórczego znaczenia festiwalu i konkursu nie zauważyli tym razem włodarze miasta. A pamiętam, że prezydenci Nowego Sącza nie tylko oddawali swe gabinety oraz salę obrad na potrzeby imprezy, ale i fundowali nagrody. Czyżby to był już czas miniony, czy to tylko jakieś przeoczenie?

Dziennik Polski 11.05.2011 r.